

Łatwiej jest wierzyć, niż wiedzieć

FILIP PAWLICZAK

sekretarz ORL w Łodzi

Jak państwo pewnie zauważyliście, w moich felietonach zwykłem przywoływać znane dzieła muzyczne, literackie lub wizualne, a także niektóre ciekawostki naukowe. Wynika to z mojego przekonania, że większość mądrości już kiedyś powiedziano – warto więc o nich przypominać i wykorzystywać je wprost. O wiele łatwiej jest palnąć głupotę, siląc się na oryginalność, będąc przekonanym o słuszności własnego osądu i możliwościach twórczych. Niestety, z jakiegoś powodu autokrytycyzm jest kompetencją zanikającą w naszym gatunku. W szczególności widoczne to jest w aspekcie zdrowia, gdzie od czasów pandemii widoczny jest rozrastający się i radykalizujący się ruch antynaukowy.

W demokratycznych społeczeństwach zachodnich zapanowała moda na populistyczne narracje, które stają w „symetrycznej” opozycji do obowiązujących zasad – zarówno prawnych, jak i tych wynikających z ugruntowanej wiedzy naukowej. W wyniku tego konfliktu wartości globalna scena polityczno-ekonomiczna ulega przekształceniom. Dla osób wychowanych w realiach poprzedniego ładu może to wywoływać wrażenie chaosu i dekadencji. Świadczy o tym chociażby wzrost użycia słowa „niepewność” w mediach.

W mojej ocenie zjawiska, decyzje i procesy, które dziś obserwujemy, nie są przyczyną niepewności, lecz jej skutkiem – ta niepewność już istnieje w naszym społeczeństwie. Nie można wykluczyć, iż poprzez pierwotne wrzucenie w eter Internetu treści budzących wątpliwości, stworzono nową, sztuczną potrzebę, na której zbija się teraz kapitał finansowy i/lub polityczny. Podatność ludzi na takie działania może wynikać ze zmęczenia szybkimi zmianami technologicznymi i społecznymi, które również w sposób niezamierzony przybrały charakter ekstremum.

Syndrom gotującej się żaby to dobra analogia do tego, jak powolna adaptacja społeczeństwa do gwałtownych transformacji może prowadzić do destabilizacji i zjawiska odbicia. Inną metaforą tej nierównowagi jest układ reaktora jądrowego w Czarnobylu, gdzie do katastrofy, oprócz wadliwej konstrukcji i bylejakości rozwiązań, przyczynił się brak poszanowania zasad bezpieczeństwa. Praca reaktora została zachwiana – od skrajnego zduszenia do ekstremalnego rozgrzania – w bardzo krótkim czasie. Identyfikacja przyczyn społecznej reaktywności pozwoliłaby lepiej zarządzać zjawiskami, które – z perspektywy nauki – są przecież szkodliwe. Nikt rozsądny nie zaprzeczy, że odkrycia medycyny i zdrowia publicznego w ostatnich dwustu pięćdziesięciu latach pozytywnie

wpłynęły na nasze zdrowie i długość życia.

Według definicji racjonalność jest to kierowanie się rozumem opartym na mocnych dowodach, w szczególności naukowych. Niestety, większość ludzi nie ma akcesu do wyników badań, nie rozumie ich metodologii, nie ma czasu odpowiednio zgłębiać różne prace na dany temat. Społeczeństwo ukształtowało się zatem tak, że część zadań zleca osobom zajmującym się nauką i w zaufaniu korzysta z ich wiedzy. Przykładami są tutaj właśnie medycy albo inżynierowie. Niestety, ten właśnie element konstruktu ulega podważeniu i jest relatywizowany.

Ilekoć wchodzi się w dyskusję z osobami wątpiącymi w nasze zalecenia, słysząc najczęściej stwierdzenia w stylu: „ja wiem, że wy lekarze to zalecacie, ale ja mam swój rozum i swoje źródła”. Te mityczne źródła niestety nie mają charakteru metaanaliz i nie są randomizowanymi badaniami klinicznymi z podwójnie ślepą próbą. Najczęściej są to przekazy ustne mające charakter dowodu anegdotycznego lub artykuły pisane w stylu taniej sensacji.

Zdecydowanie można odnieść wrażenie, że bardziej aniżeli sama prawdziwość argumentu ma tutaj znaczenie siła przekonania danej osoby do autentyczności tego, co jej przedstawiono. Wychodzi zatem, że atrakcyjność treści i łatwość uwierzenia w nie są bardziej istotne od realnie zdobywanej wiedzy.

Wynika to z tego, że ludzi nie uczy się rozróżniać informacji merytorycznie przydatnych od szumu i manipulacji. Poszerzanie własnych horyzontów w zakresie faktów naukowych jest o wiele trudniejsze od wiary, o czym uczy historia. I dlatego właśnie powinniśmy jako lekarze podkreślać istotność edukacji zdrowotnej – nie po to, żeby wciskać w głowy dzieci kolejne dane, tylko żeby nauczyć je krytycznie myśleć i rozróżniać to, co dla nich dobre, od tego, co im najprawdopodobniej zaszkodzi. Nie ma w tym żadnej negatywnej ideologii, by człowiek szedł przez życie, będąc wyposażony w kompetencję racjonalności.

Z sekretarzem Filipem Pawliczakiem można skontaktować się za pośrednictwem redakcji: panaceum@oil.lodz.pl

Panaceum 3/2025